

Nowoczesny teatr czy kino na żywo? – Litewskie „Lokis”

Pierwszy dzień już 24. edycji Międzynarodowego Festiwalu „Kontakt” rozpoczął się z przytupem. Spektaklem otwierającym konkursową dziesiątkę było Litewskie „Lokis”.

Całe przedstawienie zaczęło się od wyjścia na scenę autorów dzieła i krótkiego wprowadzenia do historii, którą opowiada sztuka. Spektakl mocno opiera się na zastosowaniu nowoczesnych technologii.

The image is everything

Słowa, które powtarzane są podczas spektaklu jak mantra, dla widza stają się samą prawdą. Obraz to naprawdę wszystko – ujęcia, które widzimy, mimo tego, że są tworzone na żywo i na oczach publiczności, pokazują prawdziwą dbałość o kolory. Dzięki spontaniczności i rezygnacji z możliwości powtarzania scen, ujęcia są dynamiczne, ale mimo wszystko płynne – gimbałe, z którymi kamerzyści poruszają się po scenie, skutecznie stabilizują obraz.

Pad od konsoli jako instrument muzyczny

Kompozytor, Bogumił Misala, na potrzeby spektaklu stworzył swój własny instrument – programowalnego pada od konsoli, który łączy się z komputerem i odgrywa zasampłowane dźwięki. Takie urządzenie jest tanie i pozwala na nieograniczoną kreację nowych kompozycji.

Po tym spektaklu już nigdy nie zwątpię, że rośliny należą do przyrody ożywionej.

Państwowy Litewski Teatr Dramatyczny zaskakuje kreatywnym użyciem technologii. Scena jest ciemna. Pojawiają się na niej rośliny – poruszają się płynnie i jeżdżą beładnie. Dopiero po chwili widz zauważa, że tak naprawdę każda roślina postawiona jest na odkurzaczu automatycznym. Oszczędne zielone światło dodaje tajemniczości i świetnie współgra z dziwacznymi dźwiękami wydawanymi przez urządzenia sprzątające.

Czy to teatr, czy już kino?

To, co jednak wyróżnia ten spektakl najbardziej, to prawie całkowite przeniesienie

akcji na płaski ekran, który był w stanie się poruszać po scenie. Przez większość spektaklu aktorzy byli niewidoczni lub widoczne były tylko ich fragmenty ciała – widzowie zmuszeni byli patrzeć na ogromny wyświetlacz, na którym w czasie rzeczywistym wyświetlany był obraz z kamer znajdujących się na scenie. Mieliśmy wrażenie, że jesteśmy w kinie, które kręci na żywo. Dzięki temu zabiegowi reżyser mógł zwrócić uwagę widza na detale, zachowując przy tym dynamizm sztuki teatralnej. Zamiast perspektywy oglądający "dostaje" przestrzeń, po której oprowadza go kamera. Scena przestaje być płaska. Zaczyna mieć warstwy i głębię.

Cały spektakl to bardzo ciekawy eksperyment technologiczny z ciekawą fabułą i świetnym wykonaniem. To właśnie dzięki takim eksperymentom teatr może stać się popularną rozrywką dla młodych ludzi, którzy obecnie często wybierają kino zamiast teatru.

Krzysztof Dziardziel